Nr 191. Kraków, Piątek 24 Sierpnia 1906. **Rok XXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowe pogróżki.

Prasa rosyjska, zwłaszcza konserwatywna, przerażona jest ostatniemi wypadkami w Królestwie, i nawołuje do bezwzględnej represyi. Pojawiają się nawet pogłoski, że hr. Ignatiew wysłany ma być do Warszawy w charakterze dyktatora i otrzymać ma pełnomocnictwa zupełnie takie same, jakie podczas ostatniego powstania polskiego posiadał Murawiew w Wilnie. Jednem słowem, wskrzeszona ma być na gruncie warszawskim pamięć osławionego „Wieszatiela" i wznowiony system jego rządów.

Czy pogłoski te są prawdziwe lub o ile mijają się z prawdą, niedaleka okaże przyszłość. Ale już sam fakt, że reakcyjna prasa rosyjska w represyach i terroryzmie widzi jedyny środek ku przywróceniu bezpieczeństwa publicznego w Królestwie, i podawna rządowi myśl ustanowienia dyktatury w Warszawie, — świadczy dowodnie o pomieszaniu pojęć o przyczynach rewolucyjnych wybuchów w tym kraju, czego następstwem są także zupełnie fałszywe wnioski o sposobie ich stłumienia.

Przedewszystkiem między stanem umysłów, między politycznym nastrojem społeczeństwa polskiego w roku 1863 a obecnem, zasadnicza zachodzi różnica. Ruch rewolucyjny nie wyszedł obecnie z ziem polskich, lecz przeszczepiony tutaj został z gruntu rosyjskiego. Prowokatorem nie było też społeczeństwo polskie, lecz rząd rosyjski. Wreszcie akcyę terorystyczną w Królestwie prowadzi właściwie jedno stronnictwo rewolucyjne, bo nawet nie wszystkie partye socyalistyczne godzą się na stosowanie skrajnego teroru w obecnej jego formie. Ogół polski w tej czynnej, rewolucyjnej akcyi, udziału żadnego nie bierze, lecz jest jego biernym świadkiem. Ten ogół niema jednak obowiązku przeciwdziałania rewolucyjnej akcyi w swoim kraju, ponieważ władza rządowa ani nie dała temu krajowi możności wytwarzania wolnej, swobodnej opinii o sprawach publicznych, ani nie uczyniła niczego, coby sympatye kraju przechylić mogło na jej stronę. Terroryzowanie społeczeństwa całego, nękanie kraju za to, co robią skrajne partye rewolucyjne, chybić zatem musi celu, bo atak wymierza się w takim razie w kierunku zupełnie fałszywym.

Dalsze więc jeszcze zaostrzanie dotychczasowego systemu represyjnych rządów w Królestwie, świadczyłoby albo o zupełnym już zaniku wszelkiego zmysłu organizacyjnego w decydujących sferach petersburskich, albo byłoby pospolitą prowokacyą całego narodu polskiego, zmuszaniem go do rozpaczliwego odpierania brutalnej napaści.

Rzecz naturalna, że zdemaskowanie rządu rosyjskiego w Królestwie, jako bezsilnego, nie posiadającego żadnej istotnej wartości, jest dla niego większą kompromitacyą, niż np. rzezie na Kaukazie; ale też samem siebie [illegible] Europy byłoby budzenie nadziei, że terroryzm zdziała tutaj to, co może być jedynie następstwem zmiany systemu rządowego w kierunku konstytucyjnym. Rewolucya wsiąkła już w cały organizm Rosyi. Ten organizm trzeba leczyć, — przez dalsze zatruwanie go i nękanie go biurokratycznym terroryzmem nie utoruje mu się drogi do sanacyi.

I jeżeli u steru Rosyi nie znajdzie się światły, kulturalny umysł, który pojął i ocenił sytuacyę, nie pod ciasnym kątem widzenia biurokratycznej kliki, lecz wzniósł się na stanowisko istotnego interesu całego państwa, — to w Rosyi rozpocząć się musi era fermentu gnilnego, prowadząca nieuchronnie do rozkładu i marazmu olbrzymiego do niedawna państwa, imponującego całemu światu.

Czasy Murawiewów minęły dla Rosyi niepowrotnie. Dubasow nie uratował jej powagi — nie wykorzenił z niej jadu, zaszczepionego przez biurokracyę. Pogróżki zaprowadzenia w Warszawie dyktatury świadczą niestety, że w Petersburgu panuje uporne nieuctwo, prowadzące na bardzo już krótkiej drodze do zupełnego bankructwa. Niczego się tam, ani z dalszej, ani z najbliższej przeszłości, nie chcą nauczyć.

Sprzedają Rosyę.

Rząd carski, potrzebując coraz nowych milionów tak na wypełnienie niedoborów, spowodowanych dawniejszą bezmyślną i nieuczciwą gospodarką biurokracyi, jak i na dalszą walkę z rewolucyą, nie przebiera w sposobach i źródłach czerpania „dochodów". Ostatnią dwumiliardową pożyczkę zaciągnięto pod warunkami niesłychanie niekorzystnemi, jakim zwykle poddają się jedynie małe, bankrutujące już państewka. Obciążyła ona kredyt Rosyi i jej budżet państwowy ogromnie, a jeszcze nie zdołała pokryć wzrastającego z dnia na dzień zapotrzebowania gotówki. Obecnie, jak donoszą telegramy, rząd carski zabiera się do nowej operacyi finansowej, jeszcze ryzykowniejszej i dla Rosyi, jako państwa, szkodliwszej, niż nawet ta ostatnia pożyczka. Operacyą tą jest z a m i e r z o n a z a m i a n a r o s y j s k i e g o b a n k u p a ń s t w o w e g o n a b a n k a k c y j n y.

Obecny rosyjski „Bank państwowy" założony został w r. 1860 jako instytucya finansowa ściśle rządowa. Podlega on bezpośrednio ministrowi skarbu, który też kieruje wszelkiemi jego interesami. Gdy go otworzono, wydane przez bank ten noty były tylko pieniądzmi papierowemi, nie mającemi żadnego kruszczowego pokrycia. Próba restytucyi waluty rosyjskiej, podjęta w kilka lat później, spełzła na niczem. Cel ten osiągnięto dopiero w r. 1897, w trzy lata po zmianie statutów banku. Pierwotny jego kapitał zakładowy wynosił tylko 15 milionów rubli. Na podstawie nowych statutów podwyższono go na 50 milionów, a fundusz rezerwowy z 3 na 5 milionów. Reorganizacyi tej dokonał Witte, który zdołał nagromadzić znaczną rezerwę złota. Zarząd banku składa się obecnie z rady dyrekcyjnej, gubernatora i dwóch wicegubernatorów. Ze statutów wynika atoli jasno, że ci kierownicy banku mają ręce zupełnie związane wskutek swej zależności od ministerstwa finansów. Bank ma nadto charakter ściśle narodowo-rosyjski. Statut przepisuje np., że przy udzielaniu kredytu na ruchomości fabryczne, np. maszyny i narzędzia, wolno jako podkład pożyczki przyjmować jedynie wyroby rosyjskie.

Projekt zamiany tego banku na bank akcyjny, przedstawia się według dotychczasowych depesz jak następuje:

Typ nowego banku ma być podobny do typu „banku Francyi" i banku austro-węgierskiego. Kapitał akcyjny ma wynosić 600 milionów rubli w złocie. Nowy bank otrzyma wyłącznie prawo wydawania banknotów. Kapitału akcyjnego dostarczyć ma znany bank niemiecki M e n d e l s o h n a i S p. w B e r l i n i e, ewentualnie z współudziałem banków francuskich i innych.

A teraz rzecz najważniejsza: Co rząd carski zamierza przez tę zamianę osiągnąć? Otóż w krótkich słowach: n o w ą o l b r z y m i ą k w o t ę g o t ó w k i. W zamian bowiem za udzielone nowemu bankowi przywileje, mają być oddane rządowi carskiemu do dowolnej dyspozycyi 600 milionów rubli w złocie, które stanowią obecnie rezerwę kruszczową banku państwa. Gdyby więc projekt ten przyszedł do skutku, byłby to dla rządu c a r s k i e g o interes wprost świetny, uwalniający go na czas pewien od konieczności zaciągnięcia nowej pożyczki. Mniej korzystnie przedstawia się sprawa ta dla R o s y i j a k o p a ń s t w a. W i e d e ń s k a „N. Fr. Presse" w dziale ekonomicznym tak ocenia ów projekt:

„Oznacza on nową metodę uzyskania pieniędzy, którą nazwać t r z e b a ś r o d k i e m o s t a t e c z n y m. Rząd pozbywa się przywileju wydawania banknotów, a w zamian za to otrzyma znajdujące się w banku państwa złoto, przeznaczone na pokrycie banknotów. Miejsce tego złota zajmie kapitał akcyjny nowego banku. Aby uzyskać owe miliony w złocie, rząd odstępuje na rzecz akcyonaryuszów nowego banku stałe dochody, jakie skarb państwa czerpał dotychczas z przywileju wydawania banknotów. Właściwe znaczenie tej transakcyi będzie można należycie ocenić dopiero wtedy, gdy znane będą wszelkie warunki zamiany. Dziś już atoli można wypowiedzieć przypuszczenie, że w zamian za c h w i l o w e, p r z e m i j a j ą c e k o r z y ś c i, r z ą d c a r s k i p o ś w i ę c i z n a c z n e i t r w a ł e z y s k i, płynące dotychczas z banku państwowego".

A zatem o ile rząd carski zyska, o tyle straci znów Rosya, a straci podwójnie, nietylko bowiem przez to, że pozbędzie się znacznego dochodu, lecz i w ten sposób, że rząd autokratyczny, zdobywszy nowe miliony, dłużej znów będzie się mógł opierać wolnościowym żądaniom narodu. Jedna przytem jeszcze rzecz ma ogromne znaczenie. Akcye banku angielskiego są w ręku Anglików, akcye banku Francyi w ręku Francuzów, i akcye banku austro-węgierskiego nie wyszły zapewne poza obręb monarchii habsburskiej; tymczasem nowy akcyjny bank państwowy Rosyi ma być oddany w ręce akcyonaryuszów z a g r a n i c z n y c h, głównie niemieckich, którzy przez to uzyskają ogromny wpływ na wewnętrzne stosunki Rosyi. Innemi słowy, obecny rosyjski rząd autokratyczny do tylu swoich zbrodni zamierza dodać nową, zaprzedać Rosyę zupełnie k a p i t a ł o w i z a g r a n i c z n e m u! Jak najrychlejsze obalenie tego rządu jest więc dla Rosyi naprawdę piekącą wprost koniecznością.

Po encyklice papieskiej.

Gdy papież ogłosił encyklikę „Gravissimo officio" w sprawie tworzenia stowarzyszeń religijnych we Francyi w myśl ustawy o rozdziale kościoła od państwa, niektóre dzienniki francuskie wyraziły przekonanie, że papież przed encykliką udzielił biskupom francuskim tajnych wskazówek, jak się mają zabrać do tworzenia wymienionych stowarzyszeń, wogóle, jak się mają zachować wobec nowego stanu rzeczy. — Jak się zdaje, przypuszczenie to nie sprawdzi się, gdyż arcybiskup w Besançon, ks. Fulbert-Petit, ogłaszając encyklikę papieską w „Semaine religieuse", dodał od siebie następującą uwagę: „Gdy otrzymamy z Watykanu praktyczne wskazówki drogą urzędową i gdy będziemy mogli z naszymi czcigodnymi braćmi porozumieć się, będziemy uważać za nasz obowiązek zawiadomić kler i wiernych, jakie mają zająć stanowisko". A więc wskazówki dopiero nadejdą z Rzymu, chyba, że wyrazy „droga urzędowa" należy tak tłomaczyć, iż poufnie otrzymali już biskupi owe wskazówki i czekają teraz na akt urzędowy.

Pisząc o encyklice papieskiej, wypowiedzieliśmy zdanie, że mimo ostrych akcentów i silnych zarzutów pod adresem rządu francuskiego, encyklika ta godzi się z nowym stanem rzeczy i pragnie tylko uratować dla kościoła we Francyi to, co jeszcze uratować można. — Prawdopodobnie też będą biskupi tworzyć nowe związki religijne, unikając starć z władzą państwową, ale są prałaci, którzy dotąd jeszcze nie pozbyli się ducha wojowniczego. Do nich należy koadjutor arcybiskupa paryskiego, ks. Amette, który na kongresie eucharystycznym w Tournai w Belgii, odpowiadając na przemowę arcybiskupa mechlińskiego, który przyrzekł moralne poparcie klerowi francuskiemu, wyrzekł te słowa charakterystyczne: „Wojna jest wypowiedziana i nasz wódz wzywa nas, ażebyśmy ją z naciskiem wiedli. Episkopat francuski ma jedno serce, ażeby wykonać swój obowiązek, a Francya chce wiarę swoją zachować". Wątpimy, czy biskupi francuscy przyjmą to hasło wojownicze. Prawdopodobnie pójdą drogą pokojową, ażeby kościołowi oszczędzić dalszych strat.

Zresztą obie strony mają dosyć czasu do namysłu, jakie zająć stanowisko przy wykonaniu ustawy o tworzeniu stowarzyszeń religijnych. Dopiero dnia 11 grudnia b. r. ubiega termin, do którego ma być przeprowadzone przeniesienie własności dóbr kościelnych na gminy wyznaniowe. Ustawa orzeka, że we wszystkich wypadkach, w których przeniesienia tego nie będzie można dokonać, majątek kościelny oddany zostanie na własność bądź gminom, jako jednostkom administracyjnym, bądź zakładom dobroczynnym. Do tego czasu, to jest do dnia 11 grudnia b. r., będą biskupi francuscy w możności osądzenia, czy wskazaną jest rzeczą stawianie sprawy na ostrzu miecza.

Co do grożącej schizmy, to mówił o niej z redaktorem paryskiego dziennika „Temps" kardynał Vannutelli, który jechał z Tournai na kongres niemieckich katolików w Essen. Otóż kardynał Vannutelli sądzi, że tylko niewielu duchownych znajdzie się, którzy ewentualnie wystąpią przeciwko biskupom, aby założyć na własną rękę związki wyznaniowe. — Natomiast, zdaniem kardynała, obawiać się należy, aby nie doszło do konfiskat kościołów i więzienia duchownych. Gdyby rząd francuski miał się uciec do takich środków, naówczas opinia publiczna potępi go.

Jeżeli kardynał Vannutelli obawia się takich ewentualności, to papież powinien tem bardziej wydać dla duchowieństwa francuskiego wskazówki, dążące do pokojowego rozwiązania sprawy. Tylko w ten sposób może kościół francuski nietylko uniknąć niepowetowanych szkód, ale nawet odzyskać należny sobie wpływ na kulturne życie we Francyi.

Z prasy rosyjskiej.

(„Nowoje Wremia" o zamachu na Skałłona — „Strana" o rocznicy pierwszego manifestu o Dumie. — Życiorys szpiega. — Przyszłe wybory w gubernii mińskiej — Mityng na korzyść Onipki. — Statystyka emigracyi żydowskiej.)

Nie doszedł nas ten numer „Nowoje Wremia", w którym były aż trzy artykuły z powodu „krwawego dnia w Warszawie. Więc tylko z gazet warszawskich wiemy, że w jednym z nich nawoływano do d z i k i e j r e p r e s y i, w drugim powątpiewano o jej skuteczności („N. Wremia" stale uprawia podobną konsekwencyę), a w trzecim jakiś p. Abramowicz, podobno oficer pułku przebywającego w Warszawie, rzucił się ze wściekłością na nasze społeczeństwo i tyle naplótł nonsensów, dowodzących grubej nieświadomości stosunków, że pisma warszawskie uznały za niemożliwe prowadzić z tym „istinno-ruskim" jakąkolwiek polemikę.

W otrzymanym wczoraj numerze tegoż dziennika znajdujemy artykuł o zamachu na Skałłona. „Pora już — pisze redakcya — z a s t o s o w a ć s t a n o w c z e ś r o d k i do stłumienia rewolucyjnych zbrodni. Jest podstawa do przypuszczenia, że gen. Skałłon umiałby ich użyć — potrzeba jednak, a b y p o d t y m w z g l ę d e m n i e n a p o t y k a ł ż a d n y c h p r z e s z k ó d... Zabawa w polityczną dobroduszność i wspaniałomyślność nie może się dalej przedłużać..." Jest to więc wezwanie rządu, aby Skałłonowi dał to samo pełnomocnictwo, jakiego udzielono Dubasowowi w Moskwie, a Orłowowi w kraju nadbałtyckim. Niech bez wszelkiej odpowiedzialności wiesza, morduje, pali i niszczy, aby zaprowadzić „ład i porządek"...

— „Strana" aż w trzech artykułach przypomina, że 19 sierpnia upłynął rok od narodzenia się „Bułyginowskiej" Dumy. Niemowlę, zrodzone w tajnikach biurokratycznych komisyj i kancelaryj, mające pogodzić absolutyzm z reprezentacyą narodową, nie posiadało warunków życia. Akt z 19 sierpnia, zapowiadający zwołanie „ustawowo-doradczej" Dumy i oddający ją jednocześnie pod opiekę władzy wykonawczej, tak swą treścią jak i frazeologią nie mógł zadowolić żadnej grupy społecznej, walczącej za wolność polityczną i obywatelską. Chciał on wszystko zostawić ministrom, a nic nie dać reprezentacyi narodu. Biurokracya uczyniła jedno tylko ustępstwo: przyznała, pierwszy raz w tysiącletnich (!) dziejach Rosyi, konieczność prawnie zorganizowanej i peryodycznie funkcyonującej reprezentacyi narodowej. Poza tem manifest silnie podkreślał, „że zachowuje się nienaruszonem zasadnicze prawo państwa rosyjskiego o władzy samodzierżawnej". Ogłoszone prawo wyborcze opierało się jedynie na wysokim cenzusie majątkowym, odsądzając tem samem od udziału w życiu politycznem państwa większość inteligencyi i warstwę robotniczą. Nadzieje rządu, przywiązane do manifestu, nie sprawdziły się: ani on, ani represye, ani pokój portsmouthski nietylko nie wpłynęły na uspokojenie społeczeństwa, ale doprowadziły w październiku do niebywałego jeszcze nigdy i nigdzie ogólnego politycznego strajku.

Przed tym kolosalnym objawem protestu uniżyła się nareszcie biurokracya i przez usta Wittego potępiła całą swą przeszłą politykę, potępiła te ustawy i rozporządzenia, za których przestąpienie jeszcze wczoraj srogie wymierzała kary. „Rosya — pisał Witte w najpoddańszym referacie — dąży do ustroju prawnego na podstawie wolności obywatelskiej". Akt 17 (30) października wniósł przewrot w konstrukcyę władzy państwowej, przyznał reprezentacyi narodowej funkcye ustawodawcze. „Staraniem rządu będzie — głosił ten akt — p o d t r z y m y w a ć p o w a g ę D u m y, z a u f a n i e d o j e j p r a c y i z a b e z p i e c z y ć o d p o w i e d n i e t e m u c i a ł u z n a c z e n i e. R z ą d n i e p o w i n i e n b y ć ż y w i o ł e m p r z e c i w d z i a ł a n i a p o s t a n o w i e n i o m D u m y, o ileby one nie pragnęły naruszyć potęgi (wielkości) Rosyi, osiągniętej tysiącletnią jej historyą".

Ustępstwo było radykalne i dlatego też mała była nadzieja, aby zwolennicy starego systemu nie skorzystali z przyjaznych okoliczności dla odebrania z udzielonych obietnic wszystkiego, co będzie można. Tak się i stało. Wszystko, co nastąpiło po 30 października, stoi w tak jaskrawej sprzeczności z cytowanemi powyżej słowami referatu Wittego i z treścią manifestu, że nie mogło być mowy o jakiejkolwiek zgodzie między wyznawcami nowych idei a reprezentantami starego systemu. Pierwsza Duma wyraziła tę niemożliwość — i oto obchodzimy dzień urodzin bez nowonarodzonego. Upokarzające święto!

Ale — dowodzi dalej „Strana" — nie bylibyśmy sprawiedliwi, gdybyśmy, poddając się naturalnym, bolesnym uczuciom, wywołanym ostatniemi wypadkami, chcieli twierdzić, że rok ostatni nie popchnął Rosyi naprzód. Tradycyjne, nieograniczone samodzierżawie zmarło i nie zmartwychwstanie. Nawet akt rozpuszczenia Dumy był potwierdzeniem, że zasada konstytucyonalizmu w przekonaniu władzy jest niezachwianą. A wszak rok temu samo marzenie o konstytucyi uznawano za przestępne naruszenie zasadniczych podstaw państwowego ustroju. Jest więc wielkie zwycięstwo. Jeszcze ważniejszym, być może, jest ten psychologiczny postęp w politycznem uświadomieniu mas, jaki w tym czasie nastąpił. Represye, wybory, posiedzenia Dumy — głęboko poruszyły obojętne dotychczas warstwy ludności. Powstało tysiące py-

W nierównej walce.

POWIEŚĆ

Napisał

Mimar.

(Ciąg dalszy).

Naprzeciw nich w ulicy toczył się wolno powóz zaprzężony w dwie pary doskonale pod maść dobranych siwków, którymi z jawnem nieprzyzwyczajeniem do tego rodzaju zaprzęgu kierował młody parobczak o płaskiej gębie, ze skośnemi oczami, zbyt już zdradzającemi jego mongolskie pochodzenie.

Czerskim szarpnął jakiś domysł.

— Hej, człowieku — zawołał podchodząc ku woźnicy. — A czyje to są konie?

Parobczak uśmiechnął się szeroko, pokazując dwa rzędy mocnych białych jak kość słoniowa zębów.

— Naszy — odpowiedział przymrużając oczy chytrze.

— Jakżeż to wasze? Pożyczyliście?

Tatar pokręcił głową przecząco.

— Ni.

— A więc co, kupiliście?

— Ni.

— Ani kupiliście ani pożyczyliście a wasze?

— Naszy.

Tu już i Gorczycki wtrącił się do rozmowy.

— Co bajesz baje, twoje konie? — nasiadł ostro po rosyjsku i tatarczuk zrobił minę poważną, wyprostował się na koźle.

— Nikak niet, wasze błagorodje!

— To gadaj po ludzku! Naczelnika?

— Toczno tak, wasze błagorodje!

— A ty jego kuczer?

— Kuczer, wasze błagorodje!

— No, to dosyć, możesz sobie jechać!

Odwrócił się do starego.

— Oto, kochany dziedzicu, wszystko, do czegośmy na razie zdolni. Koni naczelnika nie można kazać aresztować strażnikowi.

Stary namyślał się jeszcze.

— Ależ bój się Boga człowieku, przecież to jasne, jak dzień! Ja wiem, a i pan wiesz..

— Bah! — roześmiał się student. — Wszyscy wiedzą i jego ekscelencya gubernator stradomski też ma uszy i słyszy, jak trawa pomiędzy nami rośnie, ale że kruk krukowi oka nie wykole, a my nie możemy żyć w lesie, to żyjemy ze złodziejami!.. Ja idę na wybory!

I znowuż zaczął biedz tak szybko, że Czerski musiał się go uczepić za rękę.

— Pozwólżeż pan na chwileczkę!... dla Boga, człowieku, w jakiejżeż gorącej wodzie cię kąpano... Zastanowić się trzeba...

— Zastanowić?... A nad czem się tu zastanawiać?

— Możeby pchnąć kogo po Kozica?... Przecież to jego konie, dali Bóg, jego, a on ich ani sprzedawał, ani pożyczał...

— Naturalnie, że ani pożyczał, ani sprzedawał, naturalnie, że mu je ukradziono, naturalnie, że tu dwóch zdań być nie może, tylko że do Ładyżek jest trzy mile z okładem, a zanim odnajdą Kozica, który teraz pewno wiatru po polu szuka i zanim on tutaj przyjedzie, sprawę wyklaruje, to ten hycel zdąży już i do Czerska wrócić i konie sprzedać żydom, którzy je w mig przefarbują i z powiatu wywiodą.. Ja idę na wybory!...

Wyrwał się staremu i jeszcze szybciej zamaszerował ku wielkiej chałupie w pośrodku wsi, gdzie gromadziła się ciżba szarego ludu, gospodarzy, bab, dzieci, parobków. Czerski chwilę stał, spoglądał niezdecydowanie na znikający w zakręcie ulicy powóz, aż wreszcie ręką machnął gniewnie, splunął, zaklął głośno i również ku urzędowi gminnemu zawrócił.

Mruczał coś jeszcze, jakby sam ze sobą się mocował, bo to i wybory były ważne i względem Kozica obywatelski obowiązek zaciążył mu na sumieniu, gdy naraz myśl jakaś chwyciła się jego mózgu.

Znajdował się właśnie niedaleko tego swojego kawałka pola, który klinem wchodził w chłopskie grunta; dzisiaj tam rozrzucano mierzwę, ludzie musieli być dworscy, a może i sam Luśnia pilnował kroków kilkaset w bok za tym oto pagórkiem...

Nie wytrzymał. Ze zręcznością młodzieńca przesadził rów i sam dziwiąc się swojej niezwykłej lekkości, pędził co sił na wzgórek, skąd już łatwo mógł krzyknąć na którego ze swoich.

Pierwszy, kto go zauważył, był rzeczywiście Luśnia. Poznał pana z daleka, zrozumiał dawane mu znaki i podrałował na spotkanie po przez kupy świeżego gnoju, rozstawione systematycznie wzdłuż falistej powierzchni ścierniska.

Zbiegli się na miedzy, przy jednym z kopców granicznych. Karbowy zdjął wyrudziałą na słońcu maciejówkę.

— Co pan dziedzic rozkaże?... Siano z buhajówki zwiezione, sprzątamy teraz z żabich dołków... W pieklisku...

Dziedzic musiał się wysapać.

— Nie, nie, mój Luśnia... Nie o to idzie...

Sięgnął do kieszeni po notatnik, wyrwał z niego kartkę.

— Polecisz do stajni, uważasz... Tylko duchem...

— Słucham pana dziedzica!

— Każesz sobie dać konia...

— Ale którego, panie dziedzicu?.. Stoi tylko kuc panicza, klacz z tą skaleczoną nogą, no i Barabasz...

Czerski pisał pospiesznie.

„Kochany Panie Stefanie. Wołkow u mnie na wyborach. Przyjechał czwórką gniadych"...

— Weźmiesz Barabasza — rzucił karbowemu — tylko żeby czasu nie tracić na oklep...

Pisał dalej:

„Nam się zdaje, że to wasze. Przyjeżdżajcie, albo odpowiedź"...

— Kiedy Barabasz nie pójdzie bez mundsztuka — zauważył Luśnia.

— No, to mu wsadź mundsztuk, albo i osiodłaj. Siodło w mojej kancelaryi. Naści klucze... Zaraz dam...

„Posyłam człowieka i czekam z niecierpliwością. Wasz: Czerski". Skończył, złożył kartkę we czworo i wraz z kluczami wręczył słudze.

— Otóż na Barabaszu z tą kartką kopnij się do Ładyżek..

— To niby do pana Kozica?...

— Do niego, do samego... koniecznie do rąk oddać trzeba, a jak nie, to pani, niech zaraz przeczyta.. Tylko uważasz, tak, z kopyta... Wołkow tu jest, rozumiesz, Wołkow, czwórką gniadych, wiesz, widziałeś?... Rozumiesz?...

Karbowemu rozjaśniło się w głowie zaraz.

— Aa!... Juściż że rozumiem... Jezus Marya!... To on już i do dworskich stajen zagląda?!...

— Ano widzisz! Sypże przeto, nie żałuj szkapy i nóg...

Zatarł ręce z zadowoleniem, bo mu się własny pomysł podobał bardzo, i dopiero gdy już zawracał do wsi, ochłonął z pierwszego porywu.

— Psiakrew! — mruknął — całe trzy mile z okładem. Chłop mi konia zajeździ, siodło zmarnuje, a tu jeszcze w pieklisku na dokładkę... Psiakrew!...

Odwrócił się, chciał huknąć Luśni, żeby znowuż nie tak bardzo popędzał wierzchowca, ale karbowy był już daleko. Na swoich chudych, długach nogach śmigał przez pole jak wiatr; za chwilę wpadł do parowu i znikł w zieleni koło zabudowań gospodarczych.

— Psiakrew! gorączkuje się bydlę, będzie mi na pewno konia batożyć..

Był prawie gotów lecieć sam do domu i odwołać wydane przedwcześnie rozporządzenie, tylko przypomniał sobie Gorczyckiego z tym jego ironicznym, pogardliwym wyrazem twarzy i zawstydził się niejako sam przed sobą.

— Hm... Zawsze obowiązek, obywatelski obowiązek!

Powracał do wsi szparko. (C. d. n.)

tań, które znalazły tysiączne odpowiedzi. Dążenie do ustroju parlamentarnego, które przed rokiem uważano za wymysł garstki inteligencyi i rozagitowanych robotników, zapuściło głębokie korzenie w psychice całego narodu. I ten fakt pozwala wierzyć, że rosyjski parlamentaryzm nie umarł i że obietnice, ogłoszone 22 lipca, będą wypełnione.

— Naczelnik rosyjskich szpiegów, osławiony P. P. Raczkowskij, otrzymał świeżo polecenie udania się za granicę i towarzyszenia b. premierowi Goremykinowi. Wątpliwą jest rzeczą, aby ten działacz wysłany był jedynie dla ochrony Goremykina, zapewne więc będzie spełniał ważniejsze misye. Z powodu tego nowego „stanowiska“ dzienniki podają biografię Raczkowskiego, niepozbawioną interesu. Wyjmiemy z niej kilka szczegółów. Rozpoczął on swą działalność państwową jako podrzędny urzędnik (sortirowszczyk) na poczcie kijowskiej, a następnie odeskiej. W roku 1873 został urzędnikiem do pisania („do piśma“) w kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora, skąd w tym samym charakterze przeniesiono go do departamentu senatu. W roku 1874 został pomocnikiem sekretarza gubernialnego w Kaliszu, poczem objął urząd sekretarza komitetu spraw włościańskich w temże mieście. Nagle, niewiadomo skąd, gdyż nie posiadał żadnego wykształcenia, został kandydatem na posadę sędziego śledczego w gubernii kowieńskiej, a w r. 1877 był już sędzią śledczym w gubernii archangielskiej. Po roku zaliczono go do ministerstwa sprawiedliwości, a następnie do ministerstwa spraw wewnętrznych. Postępując ze stopnia na stopień, został w r. 1894 urzędnikiem do szczególnych poruczeń w VI randze przy departamencie policyi, a już w roku 1895 widzimy go urzędnikiem IV rangi przy ministrze spraw wewnętrznych. Ciekawa karyera ober-szpiega!

— „Siwierno Zapadnyj Kraj“ narzeka na obojętność rosyjskich właścicieli dóbr w gubernii mińskiej. Zjeżdżają się bowiem polscy obywatele, aby mówić o nowych wyborach, a na posiedzeniach tych rzadko zjawiają się Rosyanie. Podczas przeszłych wyborów polscy obywatele połączyli się z wyborcami miejskimi i wskutek tego otrzymali większość: wybrano 7 Polaków, jednego żyda i jednego włościanina. Obecnie czując się silnymi, Polacy chcą się obejść bez sprzymierzeńców. Właściciele dóbr połączą się z dzierżawcami i drobną zagrodową szlachtą, której tak wiele w Mińszczyźnie. Tą drogą otrzymają, według ich zdania, dostateczną siłę, aby wziąć górę przy wszelkich wyborach. Włościanie, żydzi i „rosyjska partya postępowa“ mogą wprawdzie połączyć się razem, ale gdyby ten „blok“ okazał się silnym liczebnie, to Polacy mają jeszcze na zawołanie rosyjskich właścicieli dóbr, których interesy schodzą się z interesami polskich obywateli. „I tak Polacy — płacze „Siew. Zapadnyj Kraj“ — przy pomocy rosyjskich obywateli spodziewają się zostać zupełnymi zwycięzcami!“

— W Stawropolu, jak donoszą „Russkija Wiedomosti“, odbył się kilkutysięczny mityng, na korzyść oddanego sądowi wojennemu byłego posła Onipki. Wielkie wrażenie wywołało ukazanie się na trybunie żony obwinionego. „Panowie — mówiła — wyście go wybrali przedstawicielem gubernii, wyście go wysłali do Petersburga — to wasz deputowany. Teraz on pod sądem, i jemu grozi kara śmierci... Obowiązkiem każdego wyborcy podjąć swój głos w obronie swojego posła. Na mojej głowie pozostała cała rodzina, — położenie moje bez wyjścia... boleści mojej niema granic...“ Łzy płynące strumieniem nie pozwoliły jej dokończyć. Łzy też stanęły w oczach wszystkich, — niektórzy głośno płakali. Po kilku przemówieniach uchwalono treść telegramu do Stołypina i tłum rozszedł się po domach. Drugi mityng naznaczony był na wieczór — ale tu już wmieszała się władza. — Na idące spokojnie grupy rzucili się kozacy. Puszczono w ruch nahajki — nikogo nie szczędzono, ani starców, ani kobiet, ani dzieci. Sam policmajster oburzył się i zaczął krzyczeć: „Osietyńcy, przestańcie, dość już tego“. Ale kozacy kończyli swe dzieło, dopóki żywa dusza była na ulicy.

— Warszawskie informacyjne biuro dla emigracyi żydowskiej, zawiadamia, iż w r. b. cyfra emigrantów żydowskich z Rosyi doszła już do 250.000. Zestawiając tę cyfrę z cyframi lat poprzednich spostrzeżemy, że emigracya szalenie się zwiększa. I tak w roku 1879 emigrowało 60.982 osoby. W roku 1900 i 1901 liczba emigrantów wynosiła około 90.000 rocznie; w roku 1902 podniosła się na 107.000; w roku 1903 do 136.000; w roku 1904 wynosiła 145.141, w roku 1905 przekroczyła już 180.000 a w 1906, jak wyżej zaznaczono, przez pierwsze tylko 7 miesięcy wynosi już 250.000.

Opera wielka w Paryżu.

W niedalekim czasie, a może już w tych dniach, pisze jeden z dzienników zagranicznych — dowiemy się, czy p. Gailhard pozostanie nadal dyrektorem Opery wielkiej, czy też ustąpi miejsca innemu szczęśliwcowi. Wprawdzie kontrakt jego kończy się dopiero dnia 15 września 1907, ale sprawę tę sfery rządowe uważają za tak ważną, że już na cały rok naprzód musi być rozstrzygniętą. Tego zresztą wymaga sam kontrakt. Rząd wybrał już przyszłego dyrektora Opery wielkiej, ale nazwisko jego trzyma w tajemnicy, która dotąd nie została zdradzoną żadnemu dziennikowi.

Dyrektor paryskiej Opery wielkiej pobiera od rządu roczną subwencyę w kwocie 800.000 franków, mimo to położenie jego, nietylko zresztą finansowe, wcale nie powinno budzić zazdrości. Olbrzymi gmach paryskiej Opery wielkiej, która posiada urzędowy tytuł „Akademii narodowej muzyki i tańca“, pochłania na samo zewnętrzne utrzymanie budynku ogromne sumy. Wystarczy wspomnieć, że zamiatanie i ścieranie kurzu kosztuje rocznie okrągło 44.000 franków. A cóż dopiero personal. Wszak dyrektor stoi na czele armii, liczącej 1500 głów. Do armii tej należy 50 śpiewaków i śpiewaczek, 165 członków chóru, 109 członków orkiestry, 217 tancerzy i tancerek, 250 maszynistów, 38 osób obsługujących przyrządy elektryczne, wreszcie cały tłum mniej wybitnych, chociaż nieodzownych pracowników. Śpiewacy i śpiewaczki są, jak wiadomo, nadzwyczajnie „irritabile genus“, zaś robotnicy, związani w organizacyę, po każdym sporze z dyrektorem biegną z zażaleniami do ministra. A w dodatku „Akademia narodowa muzyki i tańca“ jest akademią zazdrości, niezgody, intryg, a nawet skandalów.

Tak było od początku jej istnienia, t. j. od roku 1669, gdy patent królewski utworzył „Théâtre à Machines“. Dworacy urządzali skandale, których ofiarą padali dyrektorowie. W pierwszych latach po otwarciu Opery musiano ustawiać na korytarzach uzbrojone warty, które miały odpierać ataki podochoconych panków, chcących się wedrzeć do garderób artystek, albo nawet na scenę podczas przedstawienia. Jeżeli pomiędzy tymi pankami znajdował się jakiś dworski tuz, wtedy na głowę dyrektora spływały potoki wymyślań za to, że nie chce uwzględnić pańskich zabaw. A już wprost tyranizowały dyrektora artystki, cieszące się protekcyą dostojników. Za czasów Ludwika XIV dyrektor Opery Le Boeuf i jego spólnik Lecomte de Saint-Gilles zostali skazani na dożywotne wygnanie za to, że odmówili dodatku do gaży tancerce Maritte, która była metresą ks. Carignan'a, ochmistrza dworu. W kilka lat później zdarzyło się, że panna Le Maure, mająca równie stosunki z dworem, opuściła scenę podczas przedstawienia. Prefekt policyi zebrał całą swoją odwagę i ulokował pannę Le Maure na dobę w areszcie. Ale śpiewaczka, opuściwszy areszt, nie chciała występować, a sytuacya zmieniła się w ten sposób, że dyrektora wsadzono do aresztu, a prefekta napędzono. — Tak wygląda radykalizm dworski.

Setki takich awantur może ciekawy czytelnik znaleść w znanych „Petits Mémoires de l'Opera“ de Boignes'a. Z książki tej dowiadujemy się, że subwencyę, którą kasa królewska wypłacała teatrowi „à Machines“, przywłaszczyła sobie osławiona pani Pompadour, wyrobiwszy równocześnie rozporządzenie królewskie, że subwencyę tę ma wypłacać dyrektorowi kasa miejska. Dowiadujemy się dalej, że podczas rewolucyi wielkiej nadzór nad Operą sprawował tryumwirat, złożony z Henriota, Heberta i Dantona, że jednakże nic się naówczas nie zmieniło na lepsze, zwłaszcza dla dyrekrorów.

Dzisiaj naturalnie stosunki zmieniły się. Dyrektor jest bądź co bądź panem domu, a prawa i obowiązki jego ściśle określa kontrakt, wykluczający protekcyę i samowolę. Mimo to jednakże i obecnie musi dyrektor liczyć się z rozmaitemi wpływami, uwzględniać przeróżne prądy, unikać jednych rzeczy, a wypełniać drugie, słowem lawirować zręcznie, ażeby nie osiąść na mieliźnie. I już dla tego jednego powodu posada jego nie jest synekurą.

Mimo to, ile razy wakuje posada dyrektora Opery wielkiej, cała gromada kandydatów ciśnie się do niej, używając wszystkich sprężyn, ażeby się na nią dostać. Zdawałoby się, że to jest przynajmniej posada, nęcąca jako dobry interes. Ale tak nie jest. Lulli, drugi jej dyrektor, będąc zarazem kompozytorem i librecistą, a co najważniejsze pomysłowym administratorem, mógł przez 15 lat mieć 60.000 franków czystego zysku, co na owe czasy było poważną sumą. Od owego czasu jednakże tylko jeden z pośród jego następców, a mianowicie Piotr Veron, miał znaczniejsze dochody dzięki powodzeniu, jakiem się cieszyły opery „Żydówka“ i „Robert dyabeł“. Veron był lekarzem przed objęciem dyrekcyi Opery wielkiej. Dyrektor Duponchel był przedtem architektem, Rcqueplan dziennikarzem, Pillet bankierem, a gdy przeglądniemy cały spis dyrektorów, przekonamy się, że było między nimi wielu niefachowców, którzy szukali szczęścia w interesie. Ale bardzo mało było takich, którzy je znaleźli. Nawet Perrin, który tak pomyślnie kierował „Komedyą francuską“, zbankrutował na Operze, chociaż prócz subwencyi rządowej pobierał z prywatnej szkatuły cesarza Napoleona III. 100.000 franków rocznie.

Obecny dyrektor Opery wielkiej Gailhard nie ma podobno zysków, chociaż, jak sam przyznał, nie ma również deficytu. Oddał się pracy z zamiłowania, był bowiem dawniej śpiewakiem. Ale czy rzeczywiście tak jest trudno osiągnąć zyski z dzierżawy Opery? Wszak oprócz subwencyi państwo łoży na utrzymanie gmachu, na oświetlenie i ogrzewanie. Roczny przychód wynosi okrągło 3 miliony franków, a z dzierżawą garderób i bufetów, tudzież z subwencyą 4 miliony. Za to daje dyrekcya 220 przedstawień w roku, każdy więc wieczór przynosi 18.000 franków. I to nie wystarcza, ażeby dać czysty dochód? A jednak nie wystarcza. Tak twierdzą dyrektorowie i osoby „wtajemniczone“.

Kronika.

Kraków, 23 sierpnia.

Zjazd do kopalń wielickich. Ostatni wielki zjazd do słynnych kopalń wielickich urządza tamtejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w dniu 1 września o godz. 2 popołudniu. Zjazd urządzony będzie przy oświetleniu brylantowem i muzyce. Bufet na miejscu we własnym zarządzie. W kopalni nie będzie jednak ani ćwiczeń gimnastycznych, ani przedstawienia teatralnego, jak to poprzednio mylnie doniesiono.

Wstęp od osoby z użyciem windy 6 koron, bez windy 5 koron. Dla druhów-Sokołów udzielane będą odpowiednie zniżki. Biletów wcześniej nabyć można w księgarni W. p. S. A Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek linia A—B, a w dzień zjazdu przy kasie obok szybu arcyks. Rudolfa. Odjazd pociągiem z Krakowa o godz. 1·30 popołudniu — z Wieliczki o godz. 5·45, 8·45 i 10·10 wieczorem z połączeniem do wszystkich pociągów.

Z teatru miejskiego komuniką nam: Techniczne urządzenia sceny krakowskiej zyskują w sezonie bieżącym szereg innowacyj. Oko widza krakowskiego, przyzwyczajone od szeregu lat do jaskrawych złoconych ciemno-bordowych prosceniów, spotka się w tym szczególe ze zmianą kolorystyczną. Za przykładem pierwszorzędnych teatrów europejskich, teatr krakowski bedzie miał odtąd ramy prosceniowe zmatowane, „przyciszone w barwie“. Zmiana ta przysłuży się zwłaszcza tym sztukom, w których wnętrze sceny ma być pogrążone w pewnym szarym, przyciemnionym kolorycie. — W sztukach tych zestawienie światła scenicznego z jaskrawem bramowaniem prosceniów, dawało kontrast niekorzystny dla sceny.

Dwukrotne klaśnięcie w dłonie, które dawało publiczności znak rozpoczęcia aktu, będzie odtąd zamienione uderzeniem specyalnego „tam-tamu“ o głuchym, głębokim tonie. Podźwięk tego tonu rozlegać się będzie daleko donośniej a łagodniej, niż dotychczasowe znaki akustyczne.

Staranie dyrekcyi, by antrakty w sztuce skrócić o ile możności jak najwydatniej, urzeczywistnia się w znacznej mierze reformami w mechanizacyi aparatów przenośno-świetlnych, które dotychczas wymagały dość żmudnego łączenia i wysuwania, obecnie czas umocowywania tych aparatów, dzięki pewnym ulepszeniom, skraca się znacznie.

W dziedzinie elektrotechniki scenicznej należy poświęcić wzmiankę zastosowaniu technicznemu, które pozwoli odtąd wzmocnić intensywność światła w zamkniętych przestrzeniach scenicznych, t. j. w pokojach, salach i t. d., a które głównie ma na celu żywsze oświetlenie maski grających aktorów. Pod tym względem technika świetlna w teatrze krakowskim do tej pory nieco szwankowała.

Jak wyglądają hotele w Krakowie. P. Czesław Jankowski, b. poseł do Dumy z Wilna, daje w „Kuryerze Litewskim“ garść aforyzmów ze swej letniej wycieczki, a między temi także z Krakowa i o Krakowie. O hotelach krakowskich p. Jankowski wyraża się, jak następnje:

Opowiadano mi, że niedawno przybył do Krakowa, w celu zwiedzenia osobliwości miasta, pewien bywały wszędzie Europejczyk. — Zajechał przed pierwszorzędny hotel. Służba powiodła go korytarzem ku wskazanemu przez „szwajcara“ apartamentowi. Cudzoziemiec zajrzał w pokój, spytał o cenę i nuż śmiać się! Ale to aż zanosi się od śmiechu. I co mu dorzucą jakich 60 halerzy za świecę lub koronę za opał, to on jeszcze bardziej nie posiada się z uciechy.

— Sześć i pół koron! Widok oknem na niezamiecioną od zeszłego roku ulicę!

I znów cudzoziemiec wybucha, że aż od jego „ha! ha! ha!“ dymią kurze z mebli nieodświeżanych od lat dwudziestu dwóch. Kazał siebie ów dziwny pan prowadzić do restauracyi. Tam, skoro tylko wziął do ręki kartę, nowy wybuch śmiechu go opętał.

— W Amsterdamie byłem, w Londynie, w Moskwie, w Petersburgu i czegoś podobnego nie zdarzyło mi się widzieć!

I aż za boki się bierze. Wstał i zataczając się od śmiechu wyszedł do hotelowej sieni. Tam poglądał od stóp do głów „padającego mu do nóżek“ szwajcara, oraz całą służbę „całującą rączki“ gościa, zdradzającego tak wyśmienity humor. I co któremu ofiaruje, śmiejąc się do łez, hojny napiwek, tem uciecha jego wzrasta. Aż gdy wreszcie ośmnasty posługacz nawinął mu się pod rękę, gość, nieposiadający się z radości, kazał zawołać dorożkę i walizkę ujął w rękę.

— Jaśnie hrabia odjeżdża?!

— A no, naturalnie — odrzecze bywały cudzoziemiec. — Oglądałem już rzecz najosobliwszą, jaką posiadacie: miasto najdroższe i najbrudniejsze w Europie.

Porzucenie dziecka. Maryanna Kozolina, zamieszkała w Łobzowie l. 4, doniosła tutejszym władzom, że dnia 4 sierpnia b. r. około godziny $1^1/_2$ po południu znalazła dziecko (chłopczyka), blondyna, około 16 miesięcy mieć mogącego, na trawniku przy parku krakowskim, w czerwonej sukieneczce i takiej czapeczce włóczkowej, siedzącego na starej małej wełnianej chustce. Przy dziecku była flaszeczka na mleko i czarna parasolka. Dziecko zostało widocznie porzucone. — Za matką dziecka władze przedsięwzięły poszukiwania.

Samobójstwo. Dochodzenia żandarmeryi wykazały, że mężczyzną, który rzucił się wczoraj pod pociąg koło Łobzowa i poniósł śmierć na miejscu, jest niejaki Józef Jakubek, 45 lat liczący, ogrodnik z zawodu. Znaleziono przy nim kwotę 16 halerzy i kartkę, w której denat podaje, że odbiera sobie życie z nędzy, nie mogąc wyżywić siebie i rodziny.

Kradzież w kantorze. Właściciel kantoru wymiany pieniędzy w Rynku głównym l. 43 p. Izak Grajower doniósł tutejszym władzom policyjnym, że wczoraj wieczorem skradziono mu z biura woreczek z 235 rublami w złocie. Kradzież spełnił zdaje się ktoś z wymieniających pieniądze i to w oczach urzędników kantorowych, gdyż woreczek leżał na stole.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. W ostatnich dniach spełniono w naszem mieście szereg zuchwałych kradzieży w mieszkaniach osób, które wyjechały na letni pobyt. I tak jacyś sprawcy dobrali się wytrychem do mieszkania prokuratora, dra Kazimierza Marowskiego, przy ulicy Poselskiej L. 8, gdzie zabrali różne przedmioty, przeważnie garderobę. — Dalej p. Ehrenpreisowi przy ulicy Starowiślnej skradziono różne części ubrania, bieliznę i zegar, łącznie wyrządzono szkodę ponad 200 kor. Także z mieszkania p. Ignacego Ehrenpreisa przy ulicy Kolejowej skradziono również garderobę, bieliznę i obuwie. Prócz tego spełniono szereg drobniejszych kradzieży.

Dochodzenia policyjne wykazały, że kradzieży tych dopuszczała się szajka, złożona z pięciu kilkunastoletnich włóczęgów, a mianowicie: Maryana Pawlika, Andrzeja Borka, Gustawa Kurdziela, Stefana Noska i Antoniego Dobrowskiego. Ten ostatni, były czeladnik ślusarski, karanym był już kilkakrotnie za okradanie cudzych mieszkań przy pomocy wytrychów.

Wszyscy oni byli bez zajęcia, stronili od uczciwej pracy, a z aresztami policyjnemi są już dobrze obznajomieni. Kradzione przedmioty sprzedawali za bezcen handlarzowi starych rzeczy, niejakiemu Wolfowi Korngoldowi przy ulicy św. Wawrzyńca — i tam też część tych przedmiotów policya znalazła i skonfiskowała.

Nieostrożny woźnica. Wasyl Topolnicki, woźnica ze składu piwa Margulies a i Weindlinga przy ulicy Krakowskiej, najechał wskutek nieostrożnej jazdy w podkopie kolejowym przy ulicy Lubicz na 12-letniego chłopca wiejskiego, Władysława Gajocha z Rakowic i przewrócił go na ziemię. Chłopiec wskutek nagłego upadku doznał ciężkiego potłuczenia. Opatrzyło go pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Z kroniki policyjnej. Na telegraficzną prośbę matki przytrzymano dzisiaj na tutejszym dworcu kolejowym 18-letniego Apsela Tobiasza z Bóbrka, który z zabraną matce kwotą 500 koron, usiłował zbiedz do Ameryki. W drodze zdołał wydać zaledwie 30 koron; pozostałą kwotę odebrano mu i odesłano matce.

Za przemycanie tabaki przytrzymały władze skarbowe na granicy rosyjskiej przemytnicę, Katarzynę Zygmuntowicz ze Słomnik w Królestwie Polskiem. Odebrano jej przeszło 5 kilogramów rosyjskiej tabaki, prócz tego podczas rewizyi osobistej okazało się, że pod odzieżą miała ukryte jeszcze 20 paczek tabaki.

Wojna Podgórza z Krakowem. Jak wiadomo, wojna między Podgórzem z jego silniejszym sąsiadem o targowicę i mięso trwa od lat kilku. Pierwszą batalię przegrało z kretesem Podgórze, bo oto targowica podgórska stoi obecnie pustkami, żadne tam nie odbywają się targi, a miasto straciło czternaście tysięcy koron rocznego dochodu.

Niedawno temu, bo z początkiem sierpnia wydał znowu krakowski magistrat rozporządzenie, obowiązujące od 12 b. m., że mięso, wprowadzane do Krakowa w ilości ponad 2 kilogramy, nawet zaopatrzone w plomby lub certyfikaty, ma ulegać ponownym oględzinom weterynarkim w rzeźni miejskiej Krakowa, a to za osobną opłatą. Rozporządzenie to, wymierzone wprost przeciw Podgórzowi, zwraca się nie tylko przeciw rzeźnikom podgórskim i tamtejszym handlarzom bydła, ale częściowo także przeciw publiczności krakowskiej. Ponieważ mięso jest tutaj znacznie tańsze od krakowskiego, wybiera się wiele gospodyń z Krakowa i kucharzy restauracyjnych po mięso do Podgórza. Tymczasem teraz, jeżeli ktoś chce przez rogatki krakowskie przenieść więcej, niż dwa kilogramy mięsa, musi je poddawać ponownym oględzinom weterynarskim, choć ono było już raz oglądane przez weterynarza podgórskiego. Podobnie sztuka bydła, uznana przez weterynarza podgórskiego za zdrową, musi być prowadzona powtórnie do krakowskiej rzeźni.

Magistrat krakowski zasłania się, że nowe rozporządzenie wydał ze względów sanitarnych, Podgórze twierdzi znowu, że weterynarz dyplomowany bez względu na to, czy urzęduje w Podgórzu czy w Krakowie, ma równe prawa do wydawania prawomocnych orzeczeń, a żądanie powtórnych oględzin ze strony krakowskiego magistratu nie tylko nie jest uzasadnione, ale wprost sprzeciwia się ustawie. Magistrat podgórski ma zamiar przeciw rozporządzeniu Krakowa wnieść energiczny protest do namiestnictwa, a równocześnie wyda publiczne ogłoszenia, które będą rozlepione po murach miasta, aby wszyscy, ponoszący z powodu rozporządzenia magistratu krakowskiego jakiekolwiek straty, czy to w formie opłat, czy skutkiem braku czasu, notowali je skrzętnie, gdyż zamierzoną jest zbiorowa akcya prawna o odszkodowanie przeciw gminie m. Krakowa. Magistrat podgórski ma również zamiar udzielać wszystkim poszkodowanym bezpłatnej porady prawnej.

A więc stosunki między obu sąsiadnimi miastami i tak nie świetne, znowu znacznie się zaostrzyły. Przedstawiając powód walki zupełnie przedmiotowo i bezstronnie, nie możemy powstrzymać się od wyrażenia żalu, że w przededniu wprowadzenia w życie idei Wielkiego Krakowa, stosunki wzajemne zaogniają się bez rzeczywistej potrzeby.

Z Podgórza piszą nam: Z powodu budowy kościoła OO. Redemptorystów przy ulicy Mickiewicza magistrat podgórski postanowił obniżyć znacznie poziom tej ulicy, a to celem uzyskania łagodniejszego dojazdu i dostępu do nowego kościoła. Roboty trwały kilka miesięcy, obniżono ulicę Mickiewicza na znacznej przestrzeni oraz częściowo ulicę Łagiewnicką i Podskale, w miejscach zaś stromych, ponieważ ulice te biegną na pagórkowatym terenie Krzemionek, obwarowano poręczami. Koszta robót przeniosły kwotę 1.300 koron. Prowadził je w przedsiębiorstwie p. Antoni Mateczny.

Nadmienić również wypada, że magistrat, wypełniając życzenia mieszkańców, przeprowadził nową przecznicę, tuż obok kościoła OO. Redemptorystów, między ulicami Mickiewicza a Kalwaryjską. Ułatwi to znacznie komunikacyę. Wykopano też z polecenia magistratu ze znacznym kosztem, bo na terenie kamienistym, studnię, której brak w tem miejscu dawał się bardzo odczuwać.

Plaga żebractwa w Podgórzu jest kwestyą niemniej palącą, jak w sąsiednim Krakowie. U nas pod tym względem są może stosunki jeszcze gorsze, bo nietylko mamy spory zastęp żebraków miejscowych — ale ściągają tutaj jeszcze ich koledzy z Krakowa i gmin podmiejskich. Ekspozytura podgórska policyi ma istną mękę z ustawicznem aresztowaniem natrętnych żebraków, co tyle pomaga, że wypuszczeni dziś z kaźni, nazajutrz już zjawiają się znowu na ulicy lub nachodzą mieszkania. Że w czasie takich wędrówek po mieszkaniach, kradzieże są na porządku dziennym, o tem świadczą wymownie rejestry karne ekspozytury policyi. Policya miejska dotąd za mało zwracała uwagi na kręcących się żebraków, magistrat powinien więc wydać jej odpowiednie w tym względzie instrukcye, a wtedy może nareszcie uwolnią się mieszkańcy od tej przykrej plagi. Trzeba podkreślić, że magistrat podgórski zajmuje się bardzo pilnie ubogimi gminy, i utrzymuje dom dla biednych, rozdziela znaczną co roku sumę na zasiłki pieniężne, ale też wspomagać może tylko ludzi prawdziwie biednych, schorzałych, kalekі, a nie pijaków i włóczęgów. A ci właśnie wylegają na ulice i niepokoją natrętną żebraniną wszystkich, w czem pomagają im różne napływowe obce indywidua.

Kronika policyjna w ostatnich dniach nie notuje wiele ciekawego. Główny kontyngent aresztowanych stanowią, niestety, wyrobnicy, którzy po pijanemu wyprawiają awantury i dopuszczają się różnych nadużyć. O tej przykrej sprawie napiszemy kiedyindziej kilka słów. Dla dokładności informacyjnej wspominamy o dwóch większych nocnych awanturach. I tak, w nocy z niedzieli na poniedziałek na powracających do domu Piotra Gerona, rzeźbiarza, z synem i synowicą, napadli w ulicy Krakusa, widocznie w stanie nietrzeźwym, Antoni O., bednarz, i Piotr M., szewc, pobili ich i ciężko pokaleczyli. Napadnięci wołaniem o pomoc zaalarmowali i pobudzili mieszkańców całej ulicy Krakusa oraz Lwowskiej. Napastników odprowadzono na strażnicę policyi miejskiej, gdzie spisano z zajścia protokół. — Sprawa została oddaną sądowi.

We wtorek wieczorem w kawiarni Michała Sitkowskiego przy ulicy Krakowskiej powstała między kilku handlarzami bydła zażarta bójka, w której wzajemnie poranili się oni ciężko. Jednego z nich Feliksa Ch. aresztował policyant miejski — inni zbiegli.

Utonięcie. Z Dąbrowy piszą nam: W sobotę d. 18 b. m. utonęło podczas kąpieli w rzece Żabnicy obok mostu kolejowego pod Żabnem dwóch chłopców, synów mieszczanina Pitasia z Targowiska. Jeden z chłopców liczył 11, drugi 9 lat. — Nieszczęśliwe ofiary po długich poszukiwaniach zdołano odnaleść w rzece aż koło Radwana, blisko 3 mile od miejsca utonięcia.

Ze „Związku górali“. Z Zakopanego piszą nam: Dnia 19 b. m. w lokalu „Związku górali“ w Zakopanem odbyło się zebranie młodzieży podhalańskiej, na którem ukonstytuowała się sekcya w łonie Związku, mająca za zadanie zespolenie rozproszonych sił duchowych z Podhala do szerokiej pracy kulturalnej i ekonomicznej na razie na terenie podhalańskim w najściślejszej łączności z ludem miejscowym i jego potrzebami. Sekcya zajmie się między innemi badaniem przeszłości Podhala, jego przyrodą, jego etnografią i sztuką i będzie dążyć do utrzymania i rozwoju odrębnych cech i zdolności ludu podhalańskiego. Na zgromadzeniu tem wybrany został tymczasowy komitet w osobach: Józef Ptaś, naczelnik sądu w Mszanie dolnej, jako przewodniczący; Juliusz Pawlica, słuchacz politechniki wiedeńskiej, jako zastępca przewodniczącego; Władysław Orkan, jako sekretarz; Józef Jedlicz i Andrzej Stopka, jako komitetowi, a Jan Fiedor, słuchacz filozofii, i Stanisław Sobczak, jako zastępcy komitetowych. Komitet uprasza wszystkich Podhalan, którzy zainteresują się wyżej wymienioną akcyą i z sekcyą współdziałać pragną, aby zgłaszali się do sekretarza komitetu Władysława Orkana w Porębie Wielkiej, poczta Niedźwiedź.

Z ruchu sokolego na prowincyi. Z Kolbuszowej piszą nam: Staraniem kółka amatorskiego tutejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbyło się w dniu 12 sierpnia przedstawienie amatorskie, które na ogólne żądanie powtórzono w dniu 19 sierpnia. Odegrano czteroaktowy dramat ludowy Galasiewicza p. t. „Czartowska ława“. Wyborna gra artystów-amatorów i amatorek wypadła bez zarzutu i spotkała się z ogólnem uznaniem, co więcej całe ustępy i sceny musiano na żądanie powtarzać; zwłaszcza ustępy wokalne wypadły wprost znakomicie. Czysty dochód przelano do ogólnego funduszu budowy własnej sokolni.

Po obu przedstawieniach urządzono dla sympatycznej drużyny artystycznej zabawy z tańcami, na których bawiono się ochoczo do białego rana. Wogóle „Sokół“ w Kolbuszowej poczyna się budzić do życia, rozwija skrzydła do pełnego lotu, nie pomijając żadnej sposobności do pracy. Jest to objaw nader dodatni i można mieć nadzieję, że jeśli dalsza praca pójdzie w tem tempie — niezadługo postawimy gmach własny.

Wyścigi konne w Rymanowie, połączone z całym szeregiem zebrań, zabaw i całodniową wycieczką via Iwonicz, Rogi, Dukla, Trzciana, Daliowa, Jaśliska, Kólik Polski, Deszno, Rymanów Zdrój — projektowanemi na 25, 27 i 28 b. m. — odbędą się w niedzielę 26 b. m. Biegów będzie 7, w tem jeden włościański. Na zakończenie wyścigów „corso“, wieczorem bal.

Z Brodów donoszą: Starosta tutejszy, nalegając na wybór burmistrza, zmuszony był uciec się aż do groźby grzywny, by przekonać radę miejską, że obowiązkiem jej jest wreszcie przedsięwziąć wybór presydyum miasta. Groźba poskutkowała, dokonano też w poniedziałek ubiegły wybór burmistrza, który padł na dotychczasowego zastępcę dra Rittla i wyboru zastępcy burmistrza, którym został p. Antoni Chochlik Wasilewski, dotychczasowy pierwszy asesor. Nie ulega wątpliwości, że tak wybrane presydyum spełni zadanie swe co do spolszczenia gimnazyum, zaprowadzenia oświetlenia należytego miasta i uporządkowania ulic i placów i pouczy interesowanych o istnieniu ustawy budowlanej, gdyż patryarchalny sposób budowania, gdzie i jak kto pragnie zdaje się wskazywać na to, że o jej istnieniu w Brodach nie wiedziano dotąd.

Sankcyonowane ustawy. Cesarz sankcyonował projekty ustaw, uchwalone przez Sejm galicyjski w sprawie zezwolenia reprezentacyom powiatowym Brzeżany, Podhajce, Przemyślany na zobowiązanie się do pokrycia brakującej kwoty do kapitału budowy kolei lokalnej Lwów—Podhajce, oraz projekt ustawy uchwalonej przez Sejm galicyjski w przedmiocie obowiązku właścicieli domów w Tarnopolu budowania kanałów i łączenia ich z głównym kanałem miejskim, pozwalającej gminie Tarnopol na pobieranie taks od tych łączeń.

Ze świata.

Zamach na pułkownika żandarmeryi. Po kilku dniach względnej ciszy „bojowcy“ warszawscy zdobyli się znowu na zamach na wyższego dygnitarza żandarmeryi. Wczoraj mianowicie o godzinie 1 minut 10 po południu na ulicy Marszałkowskiej przed jednym z domów, nawprost ulicy Rysiej, do przechodzącego pułkownika żandarmeryi hr. Essen-Steinbok-Fermora, zbliżyło się kilku ludzi i dało do niego około 10 strzałów rewolwerowych. Jednak jedna tylko kula [illegible] w twarz pułkownika, który rzucił się do strzelających i pochwycił jednego z nich za kołnierz, lecz schwytany zdążył wyrwać się i uciec za innymi uczestnikami zamachu. Na odgłos strzałów z pobliskiego posterunku na rogu ulicy Swiętokrzyskiej nadbiegło czterech żołnierzy, którzy, widząc uciekających, dali naoślep salwę karabinową.

I znów od salwy tej, od „zbłąkanych“ kul, padli przechodnie wypadkowi, mianowicie: poległ na miejscu 45-letni Stanisław Morawski, magazynier firmy parfumeryjnej Pulsa, oraz ciężko zraniony został p. Maciej Osowiecki, lat 25 liczący współpracownik firmy Włodarkiewicz i Siekluski, zamieszkały przy ulicy Sadowej. Jedna kula przeszyła mu piersi, a druga brzuch.

Pułkownik hr. Essen-Steinbok-Fermor, pełniący obowiązki oficera sztabu do szczególnych zleceń przy pomocniku generał-gubernatora dla spraw policyjnych, po zamachu nie czekał na opatrunek — lecz w towarzystwie przypadkowo przechodzącego oficera kozackiego i dwóch żołnierzy pułku litewskiego odjechał dorożką do mieszkania swego przy ulicy Marszałkowskiej.

Ponieważ w najbliższej okolicy miejsca zamachu mieści się zakład ślusarski, aresztowano na chybiłtrafił wszystkich pracujących tam robotników. Dom przed którym zamachu dokonano, i część ulicy Marszałkowskiej od placu Zielonego do ulicy Swiętokrzyskiej, otoczono silnym kordonem wojska.

Z Warszawy.

— Zaczęcie roku szkolnego w warszawskich szkołach zaczyna się opóźniać z powodu niespokojnej atmosfery w mieście i obostrzeń stanu wojennego. Wiele osób, strwożonych nadchodzącemi wiadomościami z Warszawy, boi się przywozić dzieci, a do egzaminów wstępnych jest, jak dotychczas, względnie niewielu kandydatów. Prawie we wszystkich zakładach naukowych przy zakończeniu lekcyi oznaczono dla uczniów i uczennic terminy stawiennictwa na pierwsze dni września, teraz zaś już terminy te tu i owdzie poodkładano.

— O nadzwyczajnem roswydrzeniu, wprost roszszaleniu się żołdactwa na ulicach Warszawy świadczy fakt, jaki zdarzył się na „placu Broni“. Mianowicie przybywające z miasta na dworzec nadwiślański tłumy publiczności z przerażeniem opowiadały o napaściach, jakie ich spotkały po drodze i t. p. Było nawet wielu nędzarzy, którzy w spazmatycznym płaczu błagali o pomoc, gdyż, jak utrzymywali, po drodze nietylko pobito ich, ale i ograbiono z ostatniego grosza, uniemożliwiając oczywiście tym sposobem powrót do domów. O zajściach tych zawiadomiono cyrkuł policyjny na Nalewkach. Po pewnym czasie wysłano na plac Broni policyę i kilku żołnierzy. Okazało się, iż na drodze tej zjawiło się dwóch żołnierzy warszawskiego pułku fortecznego, z których jeden uzbrojony w karabin, drugi zaś tylko w bagnet, rozpoczęli rzekomą rewizyę udających się na dworzec. Przy okrzyku: „Stój! Ręce do góry!“, zatrzymywano pieszych i jadących, poczem rewidowano ich z gorliwością wyjątkową. Rewizya odbywała się w ten sposób, iż żołnierz z karabinem, przygotowanym do strzału, pilnował danej ofiary, drugi zaś rewidował. Trwało to od godz. $10^1/_2$ do $11^1/_2$, o tej bowiem godzinie zjawiła się policya i obydwu aresztowała. Rozbroiwszy ich, policya przybyła z nimi na dworzec, poczem dokonała rewizyi ich kieszeni. Znaleziono 517 rubli gotówką, tudzież wie-

le wartościowych przedmiotów, które częściowo zwrócono właścicielom. Obu żołnierzy, po skonfrontowaniu z poszkodowanymi, odprowadzono do IV cyrkułu policyjnego.

— Kronika bandycka dnia wczorajszego przedstawia się, jak następuje:

W jednej z traktyerni sieleckich ujęto trzech bandytów, przy których znaleziono rewolwery, oraz sporo gotówki.

Onegdaj w nocy 6 rabusiów napadło pod Warszawą na dom mieszkalny Szczepana Kwiatkowskiego i zrabowali 500 rubli.

W dniu 21 b. m. trzech ludzi przyszło na folwark Wilkowa Wieś p. Wł. Frąckiewicza, w pow. błońskim, i kilku strzałami położyło trupem rządcę miejscowego.

— Z powodu nieudałego zamachu na Skałłona, na mocy postanowienia generał-gubernatora, dom Nr 5.333, oznaczony numerami policyjnemi od ulicy Koszykowej 13 c, a od ulicy Natolińskiej 12, należący do zamieszkałego przy ulicy Sierakowskiej Chaskla Grünglasa, został skonfiskowany na rzecz skarbu.

— Wyznaczony przez rabinów na poniedziałek nadzwyczajny „Sądny dzień“, obchodzili wszędzie żydzi z powodu pogromów żydowskich bardzo uroczystą żałobą.

Z Łodzi.

— Wczoraj o godz. pół do 11 rano przybył do Łodzi z Warszawy wicekonsul niemiecki baron von Lerchenfeld. Udał się on na ulicę Mikołajewską do mieszkania niemieckiego poddanego Karola Kina, któremu podczas dokonywanej w tygodniu zeszłym rewizyi zginęły pieniądze i różne wartościowe rzeczy i który z powodu wstrząśnień moralnych podczas zajść dni ostatnich obłożnie zachorował. — Tu wicekonsul spotkał pułkownika tomskiego pułku piechoty, Siemionowa, delegowanego przez sztab miejscowego garnizonu, celem przeprowadzenia w powyższej sprawie śledztwa. Baron Lerchenfeld odwiedzi kolejno wszystkich poddanych niemieckich, którzy ucierpieli podczas ostatnich zajść krwawych.

— Nocy wczorajszej policya, przy nader licznym udziale wojska dokonała rewizyi niemal we wszystkich domach, położonych przy ulicach: św. Emilii, Wilczej i Gołębiej. Rezultatem rewizyi było aresztowanie następujących osób: Michała Kramarczyka, Ignacego i Mikołaja braci Czechów, Władysława Bugaj i Marcina Wencel. Przyczyną aresztowania wymienionych osób było znalezienie kilku proklamacyj i nielegalnych broszur, oraz jednego starego pistoletu.

— Ukończono już śledztwo w sprawie starcia w Zgierzu pomiędzy maryawitami a katolikami. — Dwudziestu głównych uczestników starcia pociągnięto do odpowiedzialności za naruszenie spokoju publicznego. Stwierdzono, że w starciu użyte były rewolwery, sztylety i kamienie.

Najnowsza zabawa rosyjska. W „Pietierb. Gazetie“ p. Zuchmanowa opisuje nową zabawę dzieci, bawiących się na ulicy:

„Dziewczynka (będąca widocznie symbolem dobrobytu burżuazyjnego) szła, trzymając na piersiach zwiniętą chusteczkę, mającą wyobrażać woreczek z pieniądzami. Naprzeciw niej szedł 8 letni „chuligan“ Waśka. Kiedy koło niej przechodził, rzucił się na nią, chwycił za gardło i krzyczał: oddaj pieniądze! Dziewczynka zaczęła się bronić, a Waśka udawał, że wyjmuje nóż i wbija go w jej piersi. Dziewczynka z krzykiem: zabili, zabili! odbiegła kilka kroków, przewróciła się na ziemię i półgłosem wołała do drugiego malca: „Fedka, Fedka, krzycz: policyant! kobietę zabili — krzycz!“ — Fedka (miał lat koło 7) usłuchał i krzyczał: „Kobitę zabili — policiant, policiant!“

Tłusty, 10-letni policyant, Wańka, posunął się ku „ofierze“, która znowu półgłosem wołała (była widać reżyserką): „A wy teraz wszyscy jego nożami!“ Wańka nachylił się nad „trupem“, ale nadlecieli „chuligani“, podnosili i opuszczali ręce, wydawali dzikie okrzyki — i policyant z kolei położył się „trupem“. „Uciekajmy bracia!“ — zawołał Waśka — i „zbrodniarze“, jak wróble, rozlecieli się po ulicy, a za nimi z wesołemi twarzyczkami pomknęła i para „zabitych“.

Nowy strajk lekarzy. Obok strajku lekarzy gminnych w Austryi dolnej, trwającego już prawie pół roku, wybuchnie strajk lekarzy na Pobrzeżu, należących do Izby lekarskiej dla Gradyski i Gorycyi. Otóż Izba ta wezwała wszystkich lekarzy, którzy są jej członkami, ażeby pod grozą sądu honorowego wstrzymali się od szczepienia tak długo, dopóki lekarze otrzymywać będą za każdą zaszczepioną ospę pół do 2 halerzy. Izba wymieniona żąda, ażeby za szczepienie kraj wyznaczył lekarzom odpowiednie ich godności honoraryum.

Nowy generał ks. Pijarów. W kapitule generalnej zakonu ks. Pijarów, zebranej w Rzymie w lipcu br., został wybrany generałem całego zakonu O. Emanuel Sanchez a Virgine Dolorosa, były rektor wielkiego kolegium pijarskiego w Walencyi, w Hiszpanii, które pod jego kierunkiem doszło do wielkiego rozwoju. Następnie O. Emanuel Sanchez był prowincyałem prowincyi walentyńskiej, jednej z czterech prowincyj pijarskich w Hiszpanii; wreszcie był asystentem generała dla Hiszpanii w Rzymie. Kapituła uchwaliła także, między innemi wysłać do Krakowa kilku księży w celu rozwoju kolegium krakowskiego.

„Tajemnice garnizonu“. Pod tym tytułem pojawił się w budapeszteńskim dzienniku „Pesti Hirlap“ artykuł, skierowany przeciwko oficerom 1 pułku pieszego honwedów. Pułkownika Fabriciusa, który dnia 19 lutego po rozwiązaniu Sejmu węgierskiego obsadził wojskiem gmach sejmowy, przedstawił autor artykułu jako wroga Węgrów, tudzież jako dowódcę niedołężnego. Dalej opowiada autor artykułu, że kapitan Bothmer został pociągnięty do odpowiedzialności przez pułkownika za to, że wezwał swych kolegów, ażeby powstali i wychylili kielichy, gdy muzyka grała pieśń Kossutha. Bothmer naówczas zaprzeczył temu faktowi, który jednakże rzeczywiście się zdarzył. Wreszcie zarzuca autor artykułu, że major Formanek zawdzięcza swój awans tylko protekcyi pułkownika. Wszyscy trzej wymienieni oficerowie wyzwali na pojedynek autora artykułu, Aladara Zsedenyi'ego.

Socyaliści z Austryi w Paryżu. Towarzystwo oświaty socyalistycznych robotników w Wiedniu urządziło wycieczkę do Paryża, w której wzięło udział 430 członków tego stowarzyszenia. Socyaliści paryscy przyjęli gościnnie swoich gości. W sali Trianon na bulwarze Rochechouart odbyło się przy tej sposobności zgromadzenie, na które przybyło 2 tysiące osób. Po przemowach z obu stron, nastąpiły śpiewy, a wreszcie naostatek uchwalono wyrazy sympatyi dla robotników, walczących o wolność w Rosyi.

Bójka oficera z cywilnym. W Debreczynie porucznik huzarów Franciszek Iliesi rozpoczął kłótnię na ulicy z pomocnikiem handlowym Fleischmannem, któremu zarzucił, że dym z cygara puścił mu pod nos. Spór słowny przemienił się w bójkę, podczas której porucznik 15 razy ciął pałaszem Fleischmanna i poranił go ciężko. Przechodzący kapitan położył koniec bójce i zabrał porucznika do koszar.

Strajk w Hiszpanii, a mianowicie w kopalniach koło Bilbao, o którym wczoraj donieśliśmy, przybiera groźne rozmiary. Liczba strajkujących przekroczyła już 12.000, a ponieważ pracodawcy odrzucili żądania robotników, powstanie strajk powszechny, jeżeli nie nastąpi rychła zgoda. Strajkujący, którzy dążyli do miasta, starli się z wojskiem, które im zagrodziło drogę. Powstała walka, podczas której wojsko zrobiło użytek z broni i zraniło jednego robotnika. W Bilbao i okolicy znajduje się 4000 wojska.

Trzęsienie ziemi w Valparaiso. Wczoraj rano odczuto w Valparaiso jeszcze jedno i to silne wstrząśnienie ziemi, skutkiem którego runęła reszta ocalałych budowli. Ogółem, wedle sprawozdania prefekta, runęło 90 prc. budynków. Ile ofiar w życiu ludzkiem spowodowała katastrofa, nie zdołano dotąd obliczyć, podają tylko przybliżoną liczbę kilka tysięcy, niektóre atoli źródła twierdzą, że zginęło 12.000 osób. Trzęsienie ziemi było tak silne, że w Valparaiso niektóre place skutkiem rozpadlin nie nadają się pod budowę domów. Jak donosi telegram z Monte Leone w Kalabryi odczuto tam dwa wstrząśnienia w nocy z wtorku na środę.

Humor.

Po wyroku.

— Cóż, oswobodziłeś, mecenasie, klienta swego od szubienicy?

— Hm... niby tak i niby nie...

— Kasacya, czy co?

— Właściwie jest swobodny.

— Gadaj tak odrazu; powinszować.

— Niema czego. Uciekł z pod straży, gdy go po wyroku prowadzili.

Z I. gimnazyum żeńskiego w Krakowie. Jak donosiliśmy, przy I gimnazyalnej szkole żeńskiej w Krakowie (ulica Wolska. L. 13), otwarty będzie na początku roku szkolnego 1906/7 pierwszy kurs przygotowawczy dla uczenic od 10 roku życia. Program tego kursu stara się uwzględnić nowe dążenia pedagogiczne, a jednocześnie liczy się z wymaganiami dalszych klas gimnazyalnych. Główną uwagę zwrócono na stopniowy rozwój myśli uczenic, pogłębienie ich zmysłu obserwacyjnego, rozbudzenie zamiłowania do nauki. Podstawą nauczania stanie się język ojczysty, nauki przyrodnicze, geografia. Możliwie uwzględnione będą warunki hygieny szkolnej. Wobec zupełnie nowego programu zaproszono do wykładów najlepsze siły pedagogiczne, które z prawdziwem zainteresowaniem opracowały szczegółowe plany naukowe. — Wpisy do I klasy i do klasy III (dawniej I kurs przygotowawczy), jak również do klas wyższych odbędą się dni 30, 31 sierpnia i 1 września wraz z egzaminami wstępnemi.

Salon „Ars“ po wakacyjnej stagnacyi zapełnił się mnóstwem dzieł sztuki najwybitniejszych artystów polskich, tak żyjących, jak i zmarłych. Do nich należą: Axentowicz, Bakałowicz, Boznańska, Chlebowski, Fałat, Kossak, Kotsis, Krudowski, Krzesz, Lampi, Laszczka, Malczewski, Matejko, Mehoffer, Pitschman, Rapacki, Ruszczyc, Skotnicki, Stanisławski, Weiss, Wodzinowski, Wolski, Wyczółkowski, Wyspiański, Żelechowski i Żmurko. Salon mieści w sobie nadto wiele doskonałych prac młodszych malarzy naszych, którzy, jak bracia Czajkowscy, Filipkiewicz, Januszewski, Misky, Podgórski, Szczygliński i Uziembło odnieśli w roku bieżącym na wystawach zagranicznych wielkie sukcesy. Wkrótce salon „Ars“ wystawić ma kompozycyę Chełmońskiego i krajobraz Podkowińskiego.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zamianował drugiego grecko-katolickiego duszpasterza przy zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie, Konstantyna Kunińskiego, pierwszym gr.-kat duszpasterzem w tym zakładzie.

Na rzecz „Bursy dla kształcącej się żydowskiej młodzieży“ w Krakowie wpłynęło dotychczas ogółem składek na kwotę 109 K 80 h. Za powyższe dary składa zarząd Towarzystwa Bursy dla kształcącej się żydowskiej młodzieży w Krakowie szan. p. t. ofiarodawcom podziękowanie.

Składki. Na zapomogi narodowe dla studentów z Królestwa Polskiego złożyła p. Mieczysławowa Pawlikowska 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. M. Güntherowej.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Książę Niezłomny“.

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“.

W poniedziałek: „Wesele“.

We wtorek: „Dziady“.

We środę: „Tamten“.

We czwartek: „Warszawianka“ i „Konfederaci barscy“.

W piątek: „Kordyan“.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę „Paweł i Gaweł“.

W niedzielę po południu: „Chcę sobie pohulać“; wieczór: „Tajemnice Krakowa“.

Z kalendarza. W piątek 24 sierpnia: Bartłomieja apost.; w sobotę 25 sierpnia: Ludwika króla i Patrycyi; w niedzielę 26 sierpnia: Zefiryna p. m.

Wschód słońca 24 sierpnia o godzinie 4 minut 44, zachód o godz. 6 m. 42; długość dnia godzin 13 m. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 sierpnia termometr doszedł od 18·7 do 22·5 C.; barometr wahał się.

Dnia 23 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743·8 mm., termometru 16·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 23 sierpnia: pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

Z grona konserwatorów. Ostatnie posiedzenia grona konserwatorów odbyły się 19 czerwca pod przewodnictwem kor. Lepszego i 17 lipca b. r. pod przewodnictwem kons. Tomkowicza. Na pierwszem z nich poruszano i omawiano ponownie sprawę resztek zabytków romańskich w kościele św. Andrzeja w Krakowie, które koniecznie wymagają ochrony. Zastanawiano się nadto nad kwestyą finansową przyszłej „Teki“ grona. Kor. dr Muczkowski podniósł konieczność inwentaryzacyi tych domów krakowskich, które mają wartość zabytkową, a z powodu ulg podatkowych przeznaczono je na przebudowę. Kor. Kutrzeba podaje do wiadomości, że miasto Pilzno złożyło w archiwum krajowem m. Krakowa 56 dokumentów. Cenę Teki konserwatorskiej oznaczono na 20 koron.

Na drugiem posiedzeniu sekretarz dr Krzyżanowski przedstawił następujący protokół z posiedzenia komitetu redakcyjnego Teki o Wawelu, odbytego 6 lipca b. r.

Kons. Tomkowicz i kor. Chmiel zdają sprawę z poszukiwań przedsięwziętych po różnych bibliotekach w kraju i za granicą za materyałami do Teki o Wawelu i tak: w Suchej znaleziono widok zamku na jednym z obrazów z uwidocznionemi dwiema nieznanemi basztami i akwarelę Majerskiego, ucznia Vogla, a nadto starą fotografię z widokiem Wawelu jeszcze z murem obwodowym średniowiecznym w miejscu późniejszego domu dla rekonwalescentów.

W zbiorze Pawlikowskich we Lwowie znalazł się cały szereg nader ważnych materyałów.

W Bibliotece Ossolińskich odszukano akwarelę, przedstawiającą plac zamkowy z wieżą Sandomierską i murami średniowiecznej fortyfikacyi, widzianymi od wewnątrz obwodu Wawelu.

Z materyałów archiwalnych przejrzano w Suchej Rewizye 1569—1570, rewizyę krakowskiego województwa z roku 1564 z opisem Rabsztyna i aktami nabycia go od Tęczyńskich, a także rachunki z XVI. w. drobniejszego znaczenia i przyczynki do opisu Wawelu z końca XVIII. w.

U Baworowskich we Lwowie przejrzano zbiór listów Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, relacyę oddania zamku krakowskiego z roku 1657; w Bibliotece Ossolińskich relacyę oblężenia zamku z roku 1655.

W archiwum namiestnictwa, gdzie robiono poszukiwania na zarządzenie p. namiestnika, nie znaleziono nic.

Kons. Tomkowicz odbył podróż do Drezna i Berlina. W Dreźnie odszukał referent w „Geheimes Archiv“ bardzo szczegółowy plan sytuacyjny Wawelu z czasów Augusta II. lub III. i plan zamku na koronacyę Augusta II. przez Pöpelmana. W Berlinie w sztabie generalnym plan Krakowa z roku 1785 z planem sytuacyjnym i widokiem Wawelu od strony północno-zachodniej przedstawia wielką wartość; oprócz tego jest tam kilka małych planów Wawelu. W innych licznych zbiorach tak w Dreźnie, jak i w Berlinie, nie znaleziono co do Wawelu nic ważniejszego.

Do Petersburga i Warszawy odbyli obaj referenci podróż wspólnie.

W Petersburgu przeszukano bez dodatniego rezultatu zbiory akademii nauk, akademii sztuk pięknych, biblioteki uniwersytetu, komisyi archeograficznej, akademii duchownej, archiwum sztabu generalnego, gdzie znajdują się tylko dwa liche plany zamku. Przejrzano nadto materyały sztabu głównego i inżynieryi i archiwum ministerstwa rolnictwa i dział rycin w Ermitażu.

W Warszawie materyał archiwalny znaleziono w bibliotece uniwersyteckiej, ordynacyi hr. Krasińskich i komisyi skarbu. Najobfitsze jednak materyały znajdują się w archiwum głównem, gdzie przejrzano 230 tomów rachunków dworu królewskiego i zarządzono odpisy z przeszło 20 z nich. Prócz tego przywieziono gotowe już odpisy dwóch najstarszych dotąd znanych lustracyj zamku królewskiego z XVII. w. Po przyjęciu powyższego sprawozdania poruszono jeszcze na tem samem posiedzeniu sprawę restauracyi obrazu M. Boskiej z kościoła w Olpinach.

— **„Dżungla“**, truciciele z Chicago. Druk tej głośnej powieści Uptona Sinclaira, która przed paru miesiącami wywołała w Ameryce olbrzymią sensacyę, rozpoczyna tygodnik „Nasz Kraj“ w zeszycie VII. z dnia 18 sierpnia 1906. Zeszyt ten przynosi nadto ilustrowany artykuł Józefa Białynia Chołodeckiego: O grobie Gertrudy z Komorowskich Szczęsnowej Potockiej, bohaterki poematu Malczewskiego „Marya“. Selmy Lagerlöf: „Banitów“ w tłumaczeniu Jadwigi Przybyszewskiej. Utwory oryginalne pióra K. Przerwy Tetmajera, Henryka Zbierzchowskiego, Maryli Czerkawskiej, Karola Irzykowskiego, B. Merwina, Kazimierza Baranowskiego, L. Staszka i w. in. Zeszyt zdobi przeszło 40 ilustracyj. Prenumerata kwartalna 5 koron. Zeszyt 40 halerzy. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Piekarska l. 32.

— **„Literatura dramatyczna w Polsce XVI w.“** Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie ukazała się publikacya: Hahn Wiktor, dr. „Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku“. Cena egzemplarza 3 korony. Członkowie towarzystwa, zarówno dawniejsi, jak nowo przystępujący, mogą powyższą publikacyę otrzymać bezpłatnie jako premię. Zgłoszenia o nadsyłanie premij adresować należy do sekretaryatu towarzystwa, Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Dział ekonomiczny.

Licytacya na budowę kolejową. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Rozpisuje się publiczną rozprawę ofertową na wykonanie budynku pomp nad Wisłą w Podgórzu. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać od dnia 28 bm. w dyrekcyi kolei państwowych, oddziale dla utrzymania kolei i budowy w Krakowie. Oferty przyjmuje wymieniona dyrekcya kolei państw. najpóźniej do 15 września br. godz. 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 12·30 po południu w małej sali posiedzeń na I piętrze, drzwi nr. 135.

Budapeszt, 23 sierpnia. Pszenica na październik 14·26 do 14·26, pszenica na kwiecień 1906 14·88 do 14·88; żyto na październik 12·20 do 12·22, żyto na kwiecień 1906 12·64 do 12·66; owies na październik 12·94 do 12·96; owies na kwiecień 1906 13·24 do 13·26; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 12·10 do 12·12, kukurydza na maj 1906 10·28 do 10·30 rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W petersburskich sferach dworskich — jak donoszą dzisiaj — postanowiono podobno wznowić układy z wybitnymi działaczami społecznymi, w celu nakłonienia ich do przyjęcia tek ministeryalnych. Krążące o tem wieści wymieniają nazwiska A. Guczkowa i księcia Lwowa. Prezesem gabinetu ma rzekomo zostać Szipow. Niektóre osobistości w sferach dworskich zawsze jeszcze chcą mieć premierem urzędnika. Interesujący jest ten szczegół, że zaczęto znów mówić o hr. Wittem, którego przyjazd oczekiwany jest niezadługo. Zaproszeniu go przez cesarza Wilhelma nadają wielkie znaczenie.

Z wieści tych wynika, że w sferach dworskich ścierają się zawsze jeszcze rozmaite prądy i że car „jeszcze się nie zdecydował“, po której stanąć stronie.

Jedną z głównych trosk obecnego rządu jest kwestya wolności prasy. Widocznem jest, że chcianoby ją znów ująć w najostrzejsze pęta cenzury, lecz że działaczom rządowym brakuje jeszcze odwagi do takiego kroku. W tym kierunku toczyły się też obrady na „poufnej“ naradzie ministrów w Petersburgu.

Car podobno już podpisał rozkaz, odwołujący admirała Skrydłowa ze stanowiska głównodowodzącego flotą czarnomorską. Przyczyną odwołania go ma być rzekomo „zbytnia“ jego łagodność względem buntujących się marynarzy.

W strasznej tragedyi, jaka się rozgrywa w Rosyi, nie braknie także epizodów tragikomicznych. Do nich zaliczyć wypada zamiar rządu, zaopatrzenia policyi w Rydze, a zapewne także w innych miastach, w pancerze kulochronne, które sprawione być mają z „dobrowolnych“ składek publiczności. Prośbę o takie składki ogłoszono już w Rydze, motywując ją tem, że rząd nie ma na taki cel pieniędzy. Jest to już rzeczywiście szczyt drwin z publiczności.

W Finlandyi większa część czerwonych gwardyj poddała się rozporządzeniom senatu i rozwiązała się.

Z Warszawy donoszą do „Localanzeigera“, że stan zdrowia generał-gubernatora Skałłona jest bardzo groźny. Zapalenie, spowodowane uszkodzeniem błony bębenkowej w lewem uchu przeniosło się rzekomo na błony mózgowe.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do Warszawy wyższych urzędników celem zbadania ostatnich wypadków i przyczyn zamachów, skierowanych na instytucye rządowe. Stołypin oświadczył się rzekomo przeciw wprowadzeniu w Królestwie Polskiem stanu oblężenia.

(Telegr. „N. Reformy“ z 23 sierpnia.)

Ustępstwo.

Petersburg. Rada ministrów uznała za rzecz konieczną **zniesienie ustaw, ograniczających wolność nauki w Królestwie Polskiem i prowincyach litewskich.**

Drakońskie rozporządzenie.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.) Generał-gubernator Skałłon wydał rozporządzenie, według którego świadkowie naoczni zamachów na osoby albo na mienie, którzy odmawiają niesienia pomocy, **mają podlegać trzymiesięcznej karze więzienia,** chyba że niebezpieczeństwo życia lub inny jakiś ważny powód im przeszkodziły. Podobnej karze podlegać mają osoby, **które zaniedbują donieść władzom o wszystkiem,** co im o podobnej zbrodni wiadomo.

Napad na straż graniczną.

Katowice. W pobliżu miejscowości granicznej Mucki zwabiono rosyjską straż graniczną fałszywym alarmem **w zasadzkę. Tam zastrzelono kapitana straży, a żołnierzy rozbrojono i związano.** Gdy się to działo, w miejscu opróżnionem przez objezdczyków, przeszło granicę 12 mężczyzn, niosących wielkie zapasy broni i amunicyi.

* * *

Wskutek trucizny.

Paryż. Z Petersburga donoszą: Nagłe ciężkie zasłabnięcie generała Trepowa **spowodowane zostało trucizną, podaną mu w potrawach.** — Wobec tego aresztowano jego kucharza i dwóch służących.

Hr. Witte a nowy Bank rosyjski.

Wiedeń. — W sprawie zamiany rosyjskiego Banku państwowego na akcyjny i powołania hr. Wittego na posadę dyrektora tej nowej instytucyi finansowej, zwróciła się „Neue Freie Presse“ do hr. Wittego z zapytaniem czy plan takiej zamiany istnieje i czy hr. Witte stanie na czele nowego Banku. Hr. Witte, bawiący obecnie we Frankfurcie, odpowiedział: „Nic o tem nie słyszałem“.

Nowe projekty.

Petersburg. Pet. agencya tel. donosi: Ze względu na zamiar przedłożenia na najbliższej sesyi Dumy i Rady państwa projektu ustawy o powszechnej nauce elementarnej, rada ministrów na posiedzeniu z dnia 21 b. m. postanowiła polecić osobnej komisyi wypracowanie ustawy w tym duchu. Równocześnie uznano, że potrzebnem jest podwyższenie płac nauczycieli szkół elementarnych, oraz pomnożenie szkół tego rodzaju w roku następnym. Rada ministrów przeznacza na ten cel 5,033.000 rubli.

Dalej postanowiła rada ministeryalna przygotować projekty ustaw w sprawie równouprawnienia chłopów z innemi klasami ludności.

Proces o bunt w Kronsztadzie.

Petersburg. Posiedzenie sądu wojennego w sprawie buntu w Kronsztadzie przerwano na kilka dni, ponieważ śledztwo przeciwko drugiej części buntowników, oskarżonych o bunt w samem mieście, nie jest jeszcze ukończone. Do tej kategoryi oskarżonych należy także były poseł do Dumy Onipko.

Petersburg. Wiadomości o oddaniu pod sąd b. posła do Dumy, Onipki, nie są dokładne. — Sprawa jego jeszcze znajduje się w stadyum śledztwa, którego wynik nie jest wiadomy.

„Prawomyślni“ żołnierze.

Tambow. Jakiś nieznany człowiek starał się rozpowszechniać wśród żołnierzy pułku możajskiego odezwy rewolucyjne. **Żołnierze ujęli go i zabili,** gdy odmówił wyjawienia swej osobistości.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. W gubernii wiackiej włościanie podpalają lasy rządowe. W gub. grodzieńskiej coraz bardziej szerzą się zaburzenia rolne.

Nieudałe aresztowanie.

Petersburg. Nocą do stanicy około Carycyna przyjechał seminarzysta Iljin i miał pogadankę na tematy polityczne. Wkrótce przybył także komisarz policyjny Smirnow, który aresztował Iljina. Wówczas tłum aresztował Smirnowa i policyantów i zmusił Smirnowa, aby telegrafował do Carycyna, że Iljin był aresztowany skutkiem nieporozumienia. — Iljina wypuszczono, a po przybyciu do stanicy spotkały go tłumy ze śpiewem marsylianki i na rękach odniesiono go do mieszkania.

Napady i rabunki.

Astrachań. Dokonano tu kilka napadów w celu rabunku na kasy tramwajów, sklepów monopolowych i mieszkania prywatne. Zrabowano na ulicy kupca Gondarowa, któremu zabrano 1500 rubli. Sklepów monopolowych pilnuje wojsko. Osoby prywatne składają kosztowności na przechowanie do banków.

Szkody Francuzów.

Paryż. „Gaulois“ donosi, że akademik d'Haussonvill odjechał do Rosyi, celem przekonania się o położeniu Francuzów (na Kaukazie) poszkodowanych podczas zaburzeń.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 23 sierpnia.

Bułgarya a Turcya.

Sofia. Jak słychać, agent dyplomatyczny Bułgaryi w Konstantynopolu Narowicz zamierza ustąpić z tego stanowiska, ponieważ jego usiłowania, mające na celu przywrócenie przyjaznych stosunków między Bułgaryą a Turcyą, nie odniosły skutku.

Strajki w Hiszpanii.

Bilbao. Gazety nie wyszły. Donoszą o starciach między strajkującymi a policyą, podczas których wiele osób raniono. Przybył tutaj minister marynarki. Będzie ogłoszony stan oblężenia.

Kongres panamerykański.

Rio de Janeiro. Panamerykański kongres uchwalił przedłożyć hagskiej konferencyi tak zw. doktrynę Drago.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 308·50. Akcye Unionbanku 548·50. Akcye Länderbanku 440·75. Akcye Bankvereinu 548·25 Akcye Bodencredit 1088·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 671·75. Akcye kolei południowej 166·—. Akcye kolei Elbethal 450·—. Akcye kolei północnej 5480 (———). Akcye kolei czerniowieckiej 561·—. Akcye Alpiny 590·—. Akcye Rima Muranyi 575·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2802·—. Akcye Fabryki broni 581·—. Akcye Tureckie tytoniowe 408·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 609·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·10. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 94·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku hipotecznego 99·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 169·50. Marki 117·31. Ruble 251·50.

Cukier spok. 2?·15—20·25 (20·15—20·25). Spirytus niezmieniony 40·80—41·20. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Wartości przemysłowe bardziej pożądane, zresztą ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

28 sierpnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% " " "	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " "	98 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezl.	99 25	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 25	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 40	99 40
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 —	99 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% " miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	98 —	98 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.